

Na zdjęciu wciąż żyjemy

Obok wielu spotkań literackich i promocji książek w Domu Literatury w Warszawie, to wydarzenie utwierdziło mnie w przekonaniu, jakże wysublimowana, trudna i inna jest poezja **Elżbiety Musiała**. Nie mieści się w granicach „powszedniej” uwagi czytelnika. To poezja warta głębszego nad nią zastanowienia, wymaga wręcz wniknięcia pod powierzchnię słów i wydobywania doznań nie do zapomnienia.

Lutowa promocja dwóch książek Elżbiety Musiała odbyła się z udziałem prof. Andrzeja Zieniewicza, Aldony Borowicz i Andrzeja Wołosewicza. Obecny był także Stanisław Nyczaj z Oficyny Wydawniczej STON2 w Kielcach, który był wydawcą tych pozycji. Spotkanie prowadził prezes Warszawskiego Oddziału ZLP – Marek Wawrzekiewicz. Wiersze czytała (znakomity przekaz) Krystyna Czubówna, a Michał Zapała na strunach gitary malował dyskretne tło pomiędzy głosami wyżej wymienionych.

Elżbieta Musiał uprawiała malarstwo sztalugowe, a aktualnie grafikę komputerową. A czym jest dla niej poezja? Jaką jest poetką? Z pewnością szuka siebie, chociaż to nas przede wszystkim wprowadza do swoich poematów i przekonuje, że warto poznać je aż do rdzenia znaczeń, do trzewi słów. Odwołuje się do filozofii i wielkich dzieł literackich, ale pisze przede wszystkim sobą, własnymi doświadczeniami, odczuciami i przemyśleniami. Wczytując się w poematy, wchodzimy w głąb obrazów łączących elementy sztuki, filozofii, etyki. Żywy, poetycki język autorki wpisuje się jednocześnie w naszą codzienność, odsłania również okrucieństwo świata. Zaskakuje dzięki metaforyce i nowatorsko ukazanej warstwie refleksyjnej. Nowe wiersze zebrane zostały w tomiku „Ja, o jednym imieniu”. Natomiast poematy były już znane, ale wydane pod wspólnym tytułem „3 poematy” nabierają większej mocy, głębi i siły przekazu. Są bowiem poetycką triadą.

Wiersze poetki można omawiać w różny sposób i nie da się w kilku słowach streścić tego, co one nam przekazują.

Nie wsłuchuj się w kartkę papieru, nim upadnie na nią słowo.

Powie to, czego nie chcesz usłyszeć.

Wsłuchuj się we własną klęskę.

Odśloni więcej, niż był chciał.

„Ja, o jednym imieniu”

Profesor Andrzej Zieniewicz zauważył, że największym problemem poetów jest połączenie obrazu i myśli. Obraz grawituje w kierunku symbolu (do rdzenia słowa), myśl oddzielnie biegnie. A Musiał potrafi opowiadać pełnią poetyckiego obrazu. Autorka myśli poematami. Stąd kolejno ukazywały się „na

śmierć zegarka, przejechanego zimą przez samochód”, „Na zdjęciu wciąż żyjemy” i „Ars moriendi, czyli podręcznik czynności nieużytecznych”. Poetka dotyka w nich czasu, także pozaziemskiego, kosmicznego i tego, którego nie potrafimy poznać, ani zrozumieć.

Pierwszy z poematów to elegia na cześć przejechanego (w sensie dosłownym) zegarka. Zegarek wyznacza tu czas i rytm biologiczny autorki. W drugim poemacie czas rozpięty jest pomiędzy tym, co zapisała nawet odległa historia a współcześnie dziejącymi się zdarzeniami. Natomiast zdjęcie, na którym wciąż żyjemy, zatrzymuje nasz czas, naszą własną, prywatną kronikę życia. Trzeci poemat odnosi się do śmierci.

Minął rok, kiedy miałam w dłoniach wydruk komputerowy „Ars moriendi”. Wtedy z powodów osobistych nie byłam w stanie go czytać. Sama byłam uwikłana w poznawanie śmierci – niejednej w krótkim czasie (znowu ten czas), obcowanie z nią i rozpaczliwy krzyk niezgody na jej panowanie. Musiałam ośwoić się najpierw z perspektywą, z której łatwiej przyjdzie mi zaglądać w oczy słów autorki „Ars moriendi”, własnych emocji i przemyśleń. Poemat jest przejmujący. To rozprawa na temat egzystencji i przemijania. Temat trudny, dlatego poetka dla ulżenia czytelnikowi pozwoliła sobie na groteskę i pewien humor. Jest to także zapytanie, po co zostaliśmy stworzeni, co robimy w tym świecie.

Aldona Borowicz zwraca uwagę, że wszystkie poematy E. Musiała są przepelnione miłością, jej głębią, próbą zrozumienia ciągłości czasu i miłości właśnie. Jak mówi sama poetka, język poezji wydaje się być najbardziej precyzyjny do wyrażania zjawisk niedefiniowalnych, niewyobraźalnych, tajemniczych. W pierwszym poemacie frapowała E. Musiał definicja czasu, postanowiła rozprawić się z tematem. Kiedy zaczęła pisać drugi poemat, stwierdziła, że jednak jeszcze nie uporała się z jego pojęciem. Postanowiła temat rozszerzyć, rozpiąć jak horyzont. I otwiera na koniec kosmos. Czy czas „tam” ma być bezużyteczny? – pyta w poemacie. Wydawca książek E. Musiała Stanisław Nyczaj przekonuje, że trzeba otworzyć się na interpretację. Chociaż lektura budzi dreszcze, to przecież odkrywa wiele spraw tajemnych, ukazuje nam perspektywę dalszą.

Powróćmy na chwilę do poematu „na śmierć zegarka przejechanego zimą przez samochód”. Autorka znajduje zimą na śniegu, od którego kostnieją ręce, w samochodowej koleinie, mały, damski zegarek. Podnosi go i przeżywa wstrząs. Jakby ją wyrwano ze snu i otworzyły się wrota przepaści. Jak zauważył w Posłowniu do poematu Krzysztof Gąsiorowski, czas, z którym dotąd pozostawała w zażyłości, w psychofizycznej równowadze nagle ruszył, porzucając ją oniemiałą, na pustyni życia. Mały, damski zegarek o czymś gestykuje wskazówkami, coś jej nadaje tajemniczym alfabetem migowym. A ona ma odpowiedzieć na to wezwanie, czy wyzwanie. Okazuje się

więc, że tętni w nas jeszcze jakiś inny puls, intruz, jakieś nie-ja, a my realizujemy się dopiero jako byt ku śmierci. Żyjemy – bo umrzemy, żyjemy – bo umieramy. Punktem wyjścia jest tytuł wierszyka Gałczyńskiego. Zestawienie jest przewrotne, aura emocjonalna symboliki motyla kłóci się z symboliką zegarka. Motyl to ulotność, chwila, bez troska i barwna kolorystyka. Zegarek – to przyrząd bezduszny, we własnym porządku i trwaniu. E. Musiał próbuje w poemacie „pojąć to niepojęte przez nieuchronne” (J. Żernicki), bo wszystko jest już przesądzone. „Zegarek” był pisany z przerwami przez półtora roku. Autorka przywołuje w tym utworze Eliota i kilku poetów, także polskich (Żernicki, Waśkiewicz).

„Na zdjęciu wciąż żyjemy” – zdjęcie to obraz, przypomnienie, utrwalenie w naszej wyobraźni i pamięci. Także w pamięci kolejnych pokoleń. Nawet po śmierci fotografia jest przed nią ocaleniem. W tym poemacie historia przeplata się ze współczesnością. Są także ślady zdarzeń tragicznych, np. ostrzelanie afgańskiej wioski przez polskich żołnierzy. Oczywistym jest, że takie działanie człowieka powodujące śmierć i zniszczenie, prowadzi do destrukcji. Ale ten poemat mówi także o obcowaniu z ludźmi sztuki, kultury i filozofii oraz dziełami ich myśli i pracy. Podmiot liryczny nawiązuje z nimi kontakt, za ich pośrednictwem staje się sam artystą. „Dotykać skóry, ale tak, jak fresku Rafaela. A potem milczeć, jakby się szło przez cmentarze”. Człowiek w swoim dziele jest prawdziwy i trwały. Musiał często przywołuje w tym poemacie Giordano Bruno. Odnosi się także do Rafaela, Świrszczyńskiej, Salvadora Dali, Freddiego Mercury’ego, Dudy Gracza, Lorci, Gauguina, Gąsiorowskiego. Postaci, które tu się pojawiają, nie wprowadzają chaosu. Łączy je poczucie wartości ludzkiej myśli, ale też i działania (rzeź w Afganistanie). Tak więc w pamięci i historii pozostanie zarówno czynnik niszczący, jak i wolne, odkrywcze myśli oraz piękne, trwałe i wartościowe dzieła sztuki.

Przypisy, licznie zastosowane w poematach przez poetkę, swoiste didaskalia, nie rozpraszają uwagi – przeciwnie – wzmacniają warstwę poznawczą utworu, uzasadniając np. użycie dat, postaci, pojęć, faktów. Poszerzają skalę naszej wiedzy. E. Musiał pokazuje nam, że cały nasz świat i bagaż kulturowy jest odbiciem naszego dobra i zła, nas samych, naszego człowieczeństwa.

„Ars moriendi, czyli poradnik czynności nieużytecznych” poświęcony jest pamięci Babci Stefanii. Bohaterka liryczna rozmawia ze swoją babcią. Jest to liryka przepelniona pojęciami, obrazami i refleksjami. Nasz czas to krącenie w przestrzeni zamkniętej. Bardzo licznie są tu wpisane epizody wspierające poemat. Autorka przywołuje postaci Einsteina, Miłosa, Kofty, Szymborskiej z jej kotem. Zapytuje w poemacie o „Ars bene moriendi” – sztukę dobrego umierania, dobrej śmierci. Stawia pytania ostateczne. Śmiałość i talent